

# Teresa Wolińska

---

## "Teodora", Paolo Cesaretti, Warszawa 2003 : [recenzja]

---

Przegląd Nauk Historycznych 3/1, 209-216

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sądzę, że książka Liebeschuetza, jego prawdziwe *opus vitae*, także na długo stanie się dziełem klasycznym.

Na koniec, smutna uwaga. *The Decline and Fall of the Roman City*, jak pisze jej Autor (s. viii), to „a work of my retirement”.

PAWEŁ FILIPCZAK  
Łódź

Paolo Cesaretti, *Teodora*, przeł. B. Bielańska, Warszawa 2003, ss. 336.

Z radością należy odnotować fakt, że coraz częściej polski czytelnik może przeczytać książkę wkrótce po jej ukazaniu się w oryginale. Tak stało się dzięki wydawnictwu „Świat Książki”, które wydało biografię bizantyńskiej cesarzowej Teodory, żony Justyniana I Wielkiego (527–565), niecałe dwa lata po ukazaniu się jej w języku włoskim<sup>1</sup>. Przekładu dokonała Bogumiła Bielańska, nad poprawnością naukową czuwał dr Stefan Bielański. Autor książki, włoski historyk Paolo Cesaretti, wykłada historię Bizancjum na Uniwersytecie Gabriela d’Annunzio w Chieti i w Fundacji kardynała Giovanniego Colombo w Mediolanie.

W 18 rozdziałach Autor przedstawia biografię cesarzowej Teodory, przy czym niemal połowa pracy poświęcona została jej młodości, okresowi przed małżeństwem z Justynianem (525) i wstąpieniem na tron cesarski (527).

Recenzowana praca ma charakter popularnonaukowy, by nie rzec zbeletryzowany, chociaż została oparta na dobrej znajomości źródeł i literatury przedmiotu. Do minimum ograniczone zostały przypisy; czytelnik otrzymał jednak podstawowe wskazówki bibliograficzne dotyczące zarówno bazy źródłowej, jak i opracowań (s. 317–324). Indeks imion i nazw geograficznych ułatwia korzystanie z książki.

O ile struktura recenzowanej pracy jest jasna i typowa dla biografii, to koncepcja przyjęta przez Autora budzi poważne wątpliwości. Paolo Cesaretti wydaje się mieć trudności z podjęciem decyzji, jaki charakter ma mieć jego praca. W efekcie miejscami mamy do czynienia z książką popularnonaukową (gdy pozwalają na to źródła), ale fragmenty te przeplatane są częściami o charakterze niemal powieściowym (gdy autor wypełnia luki źródłowe posługując się własną wyobraźnią). W tym ostatnim przypadku stara się co prawda

<sup>1</sup> P. Cesaretti, *Teodora. Ascesa di una imperatrice*, 1 ed., Milano 2001; 3 ed., Milano 2002. Odwołując się do tekstu włoskiego będę cytować wydanie z 2002 r.

wykorzystać ogólną wiedzę o epoce, ale często ponosi go fantazja. Chociaż nic nie wiemy o przebiegu pierwszego spotkania Teodory z Justynianem, P. Cesaretti opisuje je tak, jakby był jego naocznym świadkiem. Podobnie rzecz się ma w przypadku rozmowy Antoniny, żony Belizariusza z Eufemią, córką Jana z Kapadocji (s. 221), pogrzebu ojca Teodory (s. 17–19) i w wielu innych przypadkach. Autor często też pozwala sobie na psychologizowanie, opisując wewnętrzne przeżycia bohaterów (np. s. 242–243, 271 i wiele in.). Zgoła poetycka wyobraźnia ponosi P. Cesarettiego, gdy opisuje Teodoryka dręczonego wizjami skazanych na jego rozkaz Boecjusza i Kasjodora (s. 278).

P. Cesaretti zna źródła, ale jest zbyt mało krytyczny w ich analizie. Chociaż jest świadom stronniczości *Historii sekretnej*, przyjmuje za dobrą monetę twierdzenia Prokopiusza z Cezarei o konflikcie między Teodora i Antoniną (s. 149), ambicjach cesarskich Jana z Kapadocji (s. 221), krzywdzie, jakiej doznała Prejekta z rąk Teodory (s. 268–270). Wiele z tych opinii można podważyć.

Przyjrzyjmy się dla przykładu intrydze Teodory, wskutek której Jan z Kapadocji utracił swój urząd i wpływy. P. Cesaretti całkowicie przyjmuje wersję Prokopiusza. Wierzy, iż prefekt pretorium zamierzał obalić Justyniana i sięgnąć po władzę. Tymczasem Jan był człowiekiem wyjątkowo zniechęconym przez Bizantyńczyków i nie miał żadnych szans na objęcie tronu, szczególnie jeśli by obalił Justyniana, mając za współnika popularnego, bajecznie bogatego i cieszącego się poparciem armii Belizariusza. W tej sytuacji trzeba szukać innych, niż marzenia o koronie motywów, które skłoniły go do spiskowania z żoną wodza, Antoniną<sup>2</sup>. Autor twierdzi, że Teodora wysłała do Rufinianów, posiadłości Belizariusza, swoich zaufanych ludzi, by podsłuchali rozmowę spiskowców (s. 222). O ile jednak Narsesa, prepozyta świętej sypialni, naprawdę można nazwać człowiekiem cesarzowej (choć cieszył się także zaufaniem cesarza), to drugi z wysłanników, komes Marcellus, miał opinię osoby o nieposzlakowanej uczciwości, w pełni obiektywnej. Zręczność władczyni, która uknuła intrygę przeciw Janowi, polegała na tym, że skłoniła swego męża, by na miejsce spotkania wysłał **swoich** zaufanych współpracowników, którzy mogli potwierdzić, że Jan planuje spisek. Cesaretti przypisuje Antoninie inicjatywę usunięcia Jana z Kapadocji (s. 220–221). Tymczasem, chociaż sam pomysł intrygi mógł pochodzić od żony Belizariusza, faktyczną sprawczynią i inspiratorką

---

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat: T. Wolińska, *Justynian Wielki, cesarzowa Teodora i upadek Jana z Kapadocji*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 1 (1998), s. 5–29.

obalenia prefekta była Teodora. Nawiasem mówiąc wiadomość od Justyniana do Jana z Kapadocji, zawierająca ostrzeżenie przed spotkaniem Antoniną, nie dotarła za późno, jak chce tłumaczka (s. 222), lecz dotarła na próżno („*invano*”, ed. włoska, s. 222), bo Jan nie zmienił swych planów.

Podobnie jak Prokopiusz, P. Cesaretti uważa, że Teodora skrzywdziła Prejektę, uniemożliwiając jej ślub z Artabanem (s. 268–270). Czy jednak w istocie można mówić o krzywdzie w sytuacji, gdy przystojny Armeńczyk „zapomniał”, że już ma żonę i gotów był popełnić bigamię? I czy na pewno po ujawnieniu tego faktu krewna cesarza nadal chciałaby za niego wyjść? Jan, którego poślubiła, wkrótce zmarł, a Artaban po śmierci Teodory ponownie odtrącił swą armeńską żonę, a jednak nic nie wskazuje, by powrócono do sprawy ewentualnego małżeństwa Prejekty i Artabana.

Brak krytycyzmu nie dotyczy jedynie dzieł Prokopiusza. Według Cesarettiego patriarcha zarządzał „batalionem wdów” (s. 21). Określenie to pochodzi z *Dialogu o życiu św. Jana Chryzostoma* autorstwa Palladiusza. Wspomniane źródło, dotyczące czasów o dwa wieki wcześniejszych, mówi o konkretnej postaci, nie o patriarsze Konstantynopola jako takim. Jego charakter sprawia też, że nie możemy być pewni, czy zawiera opis sytuacji rzeczywistej, czy postulowanej, idealnej.

Wiele spośród opinii P. Cesarettiego jest dyskusyjnych. Wielokrotnie powtarza on, iż Teodora była niechętna planom odbudowy cesarstwa na Zachodzie (s. 179 i in.). Twierdzenie takie jest mocno ugruntowane wśród bizantynistów i powtarzane przez kolejnych biografów cesarzowej, chociaż nie ma żadnych dowodów na jego prawdziwość. Źródła pozwalają jedynie stwierdzić, że Teodora była bardziej aktywna w działaniach politycznych na Wschodzie, niż w tych, które dotyczyły Zachodu.

Autor stanowczo twierdzi, że nowe małżeństwo w przypadku śmierci Justyniana było nie do przyjęcia dla Teodory (s. 256). Nie widzę żadnych podstaw do takiego stawiania sprawy. Cesarzowej bez wątpienia zależało na zdrowiu i życiu małżonka, ale nie wiemy, co by uczyniła, gdyby nie zdołał wyjść z choroby. Teodora mogła, zgodnie z bizantyńską tradycją, wybrać sobie małżonka, który wraz z jej ręką otrzymałby cesarską koronę. Skąd pewność, że nie skorzystałaby z takiej okazji? To prawda, że surowo ukarała wodzów, którzy rozmawiali o wyborze nowego cesarza w wypadku śmierci Justyniana. Jednak oskarżeni planowali dokonać elekcji nie pytając jej o zdanie i to zapewne było przyczyną działań Teodory.

Wątpię, by dla Hypacjusza udział w wydarzeniach roku 532 był jedynie grą, teatrem (s. 169). Arystokrata bizantyński, krewny cesarza Anastazjusza, musiał doskonale zdawać sobie sprawę, że ryzykuje życiem swoim i rodziny angażując się w bunt Nika i godząc się na przyjęcie cesarskiej purpury. To była walka o władzę, a nie spektakl teatralny!

P. Cesaretti wydaje się sądzić, po raz kolejny podążając za Prokopiuszem, że Belizariusz powinien był przyjąć koronę proponowaną przez Gotów (s. 261). Oznaczałoby to jednak bunt przeciw Justynianowi i wojnę domową bez żadnych gwarancji odniesienia sukcesu.

Niektóre spośród twierdzeń Cesarettiego nie odpowiadają obecnemu stanowi wiedzy historycznej. Wymienić wśród nich trzeba pogląd o istnieniu „nacjonalizmu” w Syrii i Egipcie i o jego wpływie na sukcesy ekspansji arabskiej (s. 93). Trudno też nazwać monofizytyzm wyznaniem prowincjonalnym i etnicznym (s. 288), chociaż jego wyznawców było najwięcej w Syrii i Egipcie.

Przesadne są twierdzenia o wyzysku zachodnich prowincji przez Bizancjum (s. 230). Justynian zwolnił swych nowych poddanych z płacenia podatków na okres 5 lat. Dopiero później, gdy uznano, że odbudowali oni swój potencjał, rozciągnięto na nich bizantyński system fiskalny.

Chęć uczynienia pracy bardziej przystępną przyczyniła się zapewne do zbyt daleko idących uproszczeń. Można wśród nich wskazać na przykład nazwanie Narsesa władcą Italii (s. 150). W tekście włoskim mamy co prawda nieco łagodniejsze określenie („*una sorta di ultimo re della Prima Roma*”)<sup>3</sup>, ale i ono jest nie do przyjęcia, podobnie, jak nazwanie kwestora *sacri palatii* ministrem sprawiedliwości (s. 157). Nieprecyzyjne jest twierdzenie, że w czasach Justyniana nestorianie byli już poza granicami cesarstwa i opanowywali obszary wzdłuż szlaków handlowych łączących świat śródziemnomorski z Azją (s. 280), bowiem ciągle część z nich znajdowała się na terenie Bizancjum.

Poza kwestiami dyskusyjnymi i informacjami nieprecyzyjnymi w pracy pojawiły się też i ewidentne błędy.

Nie jest prawdą, że Dioklecjan podzielił cesarstwo na wschodnie i zachodnie (s. 115). Nie uczynił tego ani on, ani jego następcy. Wszyscy oni dzielili natomiast władzę nad państwem między kilku wiadców, ale nie oznaczało to zburzenia jedności *Imperium Romanum*.

---

<sup>3</sup> P. Cesaretti, *op. cit.*, s. 145.

Totila nie myślał o „rewolucji” (s. 230), chociaż jego postępowanie mogło powodować rewolucyjne zmiany społeczne. Jego celem była skuteczna walka z wojskami bizantyńskimi. Dla jego realizacji siły gockie były niewystarczające, istniała zatem konieczność odwołania się do tych grup ludności italskiej, u których przywiązanie do idei *Imperium Romanum* mogło być mniejsze.

To, że Justynian nie dowodził osobiście ani w wojnach z Persją, ani prowadzonych na Zachodzie nie oznacza, że nie interesowały go sprawy armii (s. 149). O tym, że było inaczej świadczy fakt, że władca bardzo rzadko popełniał błędy w obsadzie stanowisk dowódczych.

P. Cesaretti twierdzi, iż koszta pokoju z Persją przynosiły szkodę planom *restitutio* na Zachodzie (s. 287). Tymczasem pokój na wschodniej granicy był **warunkiem** ofensywy w Italii. W dłuższym czasie Bizancjum nie mogło sobie pozwolić na walkę na dwu frontach. Ponadto dowiedziono, że sumy wydawane na trybuty zawsze były niższe, niż musiałyby być wydatki w przypadku prowadzenia działań wojennych.

Wysoce kontrowersyjne jest poszukiwanie w działalności Cyryla i Metodego kontynuacji idei misji chrystianizacyjnych wysyłanych przez Teodorę (s. 293). W tym drugim przypadku mamy do czynienia z osobistym zaangażowaniem władczyni, podczas gdy Cyryl i Metody nie mieli wsparcia ze strony cesarstwa, a źródła bizantyńskie zachowują milczenie na temat ich działalności.

Nieprawdopodobnie brzmi teza, jakoby Teodora dążyła do stworzenia własnej dynastii, wywodzącej się od jej córki (s. 273). Cesarzowa popierała natomiast członków swej rodziny, starając się zapewnić im jak najlepszą przyszłość.

Oprócz wymienionych wskazać można jeszcze wiele innych błędów. Niewiele wiemy o wykształceniu Justyna I, ale wcale nie jest sprawą oczywistą, że był półanalfabeta (s. 112, 232). Cesarz ten nie ustąpił z tronu (s. 134), lecz zgodnie z częstą w Bizancjum praktyką powołał Justyniana do współrządów. Wódz Jan nie był bratankiem (s. 264), ale siostrzeńcem Witaliana. W czasach Justyniana Bizancjum miało przed sobą nie dziesiątki lat (s. 287), ale kilka stuleci<sup>4</sup>. Natomiast zaledwie kilka dziesięcioleci potrwąć miały kontakty Bizancjum z Persją (do chwili podboju tej ostatniej przez Arabów w VII w.). Matasunty nie przywieziono „w łańcuchach” do Konstantynopola (s. 218=ed. włoska, s. 217–218). Przyjęta z honorami,

<sup>4</sup> Odnośny tekst brzmi: „*due grandi imperi [...] in realtà avevano solo pochi decenni di vita davanti a sé*” (ed. włoska, s. 291).

została małżonką Germanosa, bliskiego krewnego cesarza Justyniana. Trudno też zgodzić się, że budowle wznosiła dla Justyniana „ostatnia (sic!) generacja artystów-rzemieślników, spadkobierców antycznej *techne*” (s. 233).

Nie jest prawdą, że Teodoryk dążył do unifikacji społeczeństwa Italii (s. 115) polegającego na zatarciu różnic między Gotami i Rzymianami. Szło mu raczej o poprawne ułożenie stosunków z ludnością Italii, przy zachowaniu plemiennej tradycji Gotów i ich ariańskiej religii.

Błędy i nieścisłości znajdują się też w *Słowniczku* pojęć. Nie jest prawdą, że terminy *kyrios* i *despotes* są tożsame (s. 311 i 313). Podobnie jest w przypadku pojęć *maniakon* i *torques* (s. 313 i 315).

Niezwykłe barwny język P. Cesarettiego jest niekiedy mało precyzyjny, co prowadzi do nieporozumień, których polski wydawca nie usunął. Nie potrafię pojąć, co Autor ma na myśli pisząc, iż ciało zmarłej Teodory stało się „fundamentem ocalenia publicznego, nie ocalenia w wymiarze indywidualnym czy prywatnym” (s. 291). Podobnie niejasne jest przeciwstawienie Chosroesa Justynianowi (s. 215). Fragment poświęcony obu władcom jest bardzo zawiły i tak naprawdę nic nie wnosi do wiedzy o relacjach persko-bizantyńskich. Niejasny jest też akapit o poświęceniu monofizytyzmu „dla papieża” przez Justyniana (s. 216). Czytelnik dysponujący wiedzą historyczną może się domyślać, że cesarz w trosce o poparcie przez biskupstwo rzymskie kompanii przeciw Gotom zdecydował się na odstępianie od polityki przyjaznej monofizytom. Jednak recenzowana praca z uwagi na swój popularnonaukowy charakter nie powinna stawiać przed odbiorcą takich zadań. Tymczasem można w niej znaleźć znacznie więcej niejasnych zdań lub wręcz całych akapitów.

Poważne uwagi zgłosić trzeba także do polskiego wydawcy. Dotyczą one nie tylko przekładu, ale także poprawek, które wniesiono do książki P. Cesarettiego. Już fakt, że nie zaznaczono miejsc, w których zmieniono lub uzupełniono tekst oryginału, budzi moje poważne zastrzeżenia. Większym problemem jest jednak, iż często są to zmiany błędne. Szczególnie wiele znajduje się ich w *Słowniczku* trudniejszych pojęć.

Zmieniono hasło „*praefectus praetorium*” dzieląc je na dwa, przy czym oryginalne, autorstwa P. Cesarettiego, podano przy polskim hasle „prefekt”, natomiast w osobnym hasle zdefiniowano prefekta pretorium jako dowódcę gwardii pretoriańskiej<sup>5</sup>. Tymczasem w VI w., którego dotyczy książka, gwardia pretoriańska od dawna

<sup>5</sup> Porównaj edycję włoską (s. 317–318) i polską (s. 314–315).

nie istniała, zaś prefekt pretorium był urzędnikiem cywilnym wysokiej rangi. To bardzo poważny błąd, powtórzony ponadto w innym miejscu, gdzie Jan z Kapadocji występuje jako prefekt pretorianów (s. 222), co jest już oczywistym nonsensem. W polskiej edycji pod hasłem *civis Romanus sum* czytamy: „tymi słowami obywatel rzymski uchylał się od sądu za granicą (sic!) państwa” (s. 310). Tymczasem niczego podobnego nie znajdujemy (na szczęście!) u P. Cesarettiego<sup>6</sup>. Kolejny błąd pojawia się przy hasle „fakcje” (s. 311). W istocie ewolucja doprowadziła do tego, że spośród istniejących czterech tylko dwie odgrywały ważną rolę w Konstantynopolu, ale twierdzenie, iż „Biali przekształcili się w Błękitnych, a Czerwoni w Zielonych” jest absurdalne. P. Cesaretti używa w tym miejscu słowa „*identificazione*” (ed. włoska, s. 315). Nie oddaje ono precyzyjnie stanu rzeczy, ale tłumaczone jako „połączenie” fakkji, czy „wchłonięcie” jednej przez drugą jest o wiele bliższe prawdy. Solidus (nomisma) był monetą złotą (ed. włoska, s. 318), a nie srebrną, jak chce tłumaczka (s. 315).

Wstawienie w złym miejscu zdania greckiego terminu *arktotrophos* (niedźwiednik) powoduje, że czytelnik rozumie go jako nazwę tkaniny, nie zaś zawodu Akakiosia (s. 17). Antonina nie potrzebowała pytać o wartość gwardii przybocznej swego męża (s. 222), ale raczej podkreślała jej walory („*faceva pesare*”, ed. włoska, s. 222). Podobnych pomyłek jest w recenzowanej pracy znacznie więcej.

Warto zgłosić także kilka drobniejszych uwag do przekładu. Niewłaściwe jest użycie terminu „generał” na określenie dowódców bizantyńskich (cf. m. in. s. 114, 129, 162, 213, 217, 218, 220, 222, 230). Ta kalka z języków zachodnich jest jednym z najczęściej popełnianych błędów translatorskich. Przypomnijmy zatem, że w języku polskim pojęcie „generał” oznacza konkretny stopień wojskowy (a takowych w Bizancjum nie było) i nie może być rozumiane szerzej (jako wódz, czy dowódca). Jedną z ważniejszych budowli w Konstantynopolu był „pałac Hormisdasa”, nie zaś „pałac Hormisdas” (m. in. s. 122, 123, 126). Piotr nie był obywatelem „Salonik” (s. 150), gdyż miasto to nosiło wówczas nazwę „Tesalonika”. Justynian nie był „hrabią” (s. 117). Takie znaczenie słowo *comes* przyjęło znacznie później na Zachodzie. W tym ostatnim przypadku na obronę tłumaczki można rzec, że ten błąd został zawiniony przez P. Cesarettiego, który nie użył łacińskiego terminu, lecz jego włoskiego odpowiednika „*conte*” (ed. włoska, s. 110).

---

<sup>6</sup> Włoski historyk definiuje pojęcie *civis Romanus*, pisząc „*il cittadino romano, con l'insieme dei suoi diritti e doveri nei confronti dello Stato*” (P. Cesaretti, *op. cit.*, s. 314).



Tłumacze zdarzają się niezręczne sformułowania, czasami wynikające z dosłownego przekładu tekstu włoskiego. Wymieńmy dla przykładu nazwanie ojczyzną Teodory „dublerem” jej ojca (s. 18) czy sformułowania typu: „uosabiał dwoistość, jeśli nie ambiwalencję” (s. 284), „żołnierz o wyjątkowej dorodności fizycznej” (s. 311), „serce żyznego świata arabskiego” (s. 284), „autokratyczne chrześcijaństwo” (s. 236), czy „sylweta miasta” tworzona przez kościoły (s. 244).

Niepotrzebnie tłumaczka zmienia przyjęte w języku polskim formy imion Bizantyńczyków, np. Korippa (s. 275), zamiast Korippus, czy Sitta zamiast Sittas (s. 262, 274). Nie widzę także uzasadnienia dla używania formy „epigraf” (s. 291 i in.) zamiast „inskrypcja”. Forma „bizantyjski”, chociaż słownikowo poprawna, jest rusycyzmem, i dlatego lepiej używać, powszechnie przyjętej w środowisku polskich bizantynistów, formy „bizantyński”. W odniesieniu do VI w. mówić trzeba o pochodzeniu armeńskim, nie zaś ormiańskim (s. 268).

Uwagi te stawiają pod znakiem zapytania użyteczność książki Cesarettiego dla polskiego czytelnika. Chociaż jest ciekawie napisana i przynosi wiele interesujących wiadomości, nie tylko dotyczących cesarzowej Teodory, ale także na temat Bizancjum w VI w., duża ilość błędów merytorycznych powoduje, iż obraz, jaki otrzymują czytelnicy jest mocno wypaczony. Warto przypomnieć starą prawdę, iż popularnonaukowy charakter pracy nie zwalnia ani autora ani wydawcy z obowiązku naukowej rzetelności. Co więcej, błąd popełniony w książce adresowanej dla nieprzygotowanego czytelnika ma dużo poważniejsze konsekwencje, niż w pracy specjalistycznej.

TERESA WOLIŃSKA  
Uniwersytet Łódzki

Janusz Gołota, *Jędrzej Moraczewski (1870–1944). Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, Ostrołęka 2002, ss. 501.

Polska biografistyka wzbogaciła się o pozycję autorstwa Janusza Gołoty, ujmującą w syntetyczny sposób życie i działalność Jędrzeja Moraczewskiego. Mimo ogromnej spuścizny archiwalnej, pozostawionej przez bohatera biografii i jego żonę Zofię, równie obfitej liczbie źródeł drukowanych i pozycji literatury przedmiotu, nie powstało – jak dotąd – pełne opracowanie losów, działalności politycznej i społecznej jednej z pierwszoplanowych postaci ruchu socjalistycznego II Rzeczypospolitej, jaką z pewnością był Jędrzej Moraczewski.